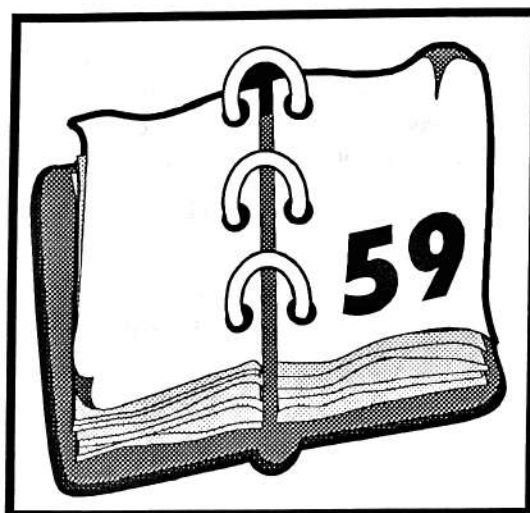


**Nowe
Sztuki
dla Dzieci
i Młodzieży**



LUCYNA LEGUT

**BYŁA
KIEDYŚ
PLANETA
ZIEMIA...**

OSOBY:

BIELINA, mama Bielinki

BIELAS, tata Bielinki

BIELINKA, córka Bieliny i Bielasa

BARWNY, opiekun Barwinki

BARWINKA, młoda panienka

ZIELONA, mama Zielinka

ZIELINEK, syn Zielonej

Scena przedstawia Białą Planetę. Półkuliście ustawione białe przystawki, które powinny być obrotowe. Na środku nierealistyczne białe drzewo. Z boku biały kamień.

Scena 1.

Muzyka. Na scenę wtańcowują trzy białe postacie: mężczyzna – Bielas, kobieta – Bielina i dziewczynka – Bielinka. W rękach trzymają rozpostarte białe parasole z wiatraczkami. Ubrani biało; rodzaj materiału może być różny: koronki, aksamity, szyfony. Twarze w białym kolorze, usta także, tylko podkreślone beżową szminką. Włosy białe. Muzyka nagle urywa się. Wszyscy troje zatrzymują się.

BIELINKA Tato! Napęd wysiadł! *(ogłąda swój parasol)*

BIELINA *(składa parasol)* Twój ojciec, jak zwykle, zapomniał o podładowaniu baterii.

BIELAS Bielino! Prosiłem cię, abyś mnie nie karmiła przy dziecku!

BIELINKA Nie jestem dzieckiem! Od kiedy ja przestałam bawić się lalką!...

BIELINA Od wczoraj, moja droga.

BIELINKA No nie! Mama to zawsze!...

BIELAS Zamiast się sprzeczać, może byście mi wyraziły podziękowanie, że znalazłem dla was właściwą planetę? To jest właśnie idealna biała planeta, jakiej szukaliśmy.
(składa parasol)

BIELINA *(rozgląda się)* Rzeczywiście! Biała planeta!

BIELINKA *(do Bieliny)* Teraz na pewno jest ci łyso, że chciałaś strofować tatę!

BIELINA Co to za sposób wyrażania się?! Ja od tego naprawdę wyłysieję! Bielasie! Skarć ją! Jesteś ojcem!

BIELAS Wiem o tym, Bielino. Proponuję jednak, aby życia na nowej planecie nie zaczynać od karcenia.

BIELINKA Tata ma rację. Zacznijmy od nazwania naszej planety.

BIELINA Proponuję wytworną nazwę, na przykład Bielencja.

BIELAS A może Biała?

BIELINA To takie niewyszukane...

BIELINKA A co powiecie, aby ją nazwać Białaczka?

BIELINA Ty jak już coś wymyślisz?... Białaczka to straszliwa choroba. Nie chcę, aby mi codziennie przypominano o chorobach.

BIELINKA No to Białówka!

BIELINA Też coś? To dobre imię dla krowy, a nie dla planety.

BIELINKA Daję słowo! Dogodzić rodzicom chyba trudniej niż odkryć nową planetę! Wymyślajcie sobie sami! Ja się rozpakowuję! *(otwiera walizkę, wyciąga z niej brulion, siada na kamieniu i pisze)*

BIELAS Moim zdaniem, nazwa dla planety powinna być bardzo prosta, bardzo zrozumiała i bardzo biała. Daję jej nazwę planeta Biel-Biała.

BIELINA Ależ Bielasku!...

BIELAS Bielino, skończyliśmy dyskusję! Rozpakuj swoje drobiazgi.

Bielina na większym kamieniu ustawia lusterko i kosmetyki, na mniejszym siada i zabiera się do poprawiania urody.

BIELAS W moim bagażu, oczywiście, mam wyłącznie przybory do majsterkowania.

Trzeba będzie porządnie się napracować zanim się tu urządzimy. Ale planetę znalazłem idealną! To będzie wyłącznie nasza planeta!

BIELINKA *(do siebie)* Tata sobie zaklepał planetę. Będzie można umrzeć z nudów. Wierzę, że dobry los kogoś jeszcze sprowadzi tutaj. To niesprawiedliwe, aby cała planeta należała do jednej rodziny! *(zaczyna tańczyć i śpiewać)*

Na własność mieć planetę
to może wielki szyk,
lecz mieszkać bez przyjaciół
niech się nie waży nikt!

Co z tego, że masz wszystko –
tę całą wielką biel?
Chcesz poczuć radość życia,
to ją z innymi dziel!

Lubię wstać o białym świcie,
lubię marzyć w białe noce,
lubię białych wilków wycie,
choć się ze strachu pocę.

Lubię spać na białej łące
wśród zapachów białej trawy,
lecz życzenie mam gorące,
mieć tu kogoś do zabawy!

Nie cieszy mnie planeta,
i chyba rację mam,
że radość szybko mija,
gdy ją przeżywasz sam!

Lizaki czy też lody,
gdy je samotnie jesz,
smakują jak trucizna –
popróbuj, jeśli chcesz.

Mama pojąć nie jest w stanie,
że się dąsam i narzekam,
bo dosłownie mam już wszystko –
może prócz ptasiego mleka.

Tata również kręci głową,
życie mi różami ściele.
Nie chcę nic, jeżeli z nikim
wszystkim tym się nie podzielę!

BIELINA I co ty na to, Bielasie? Jeżeli rozumiesz sens tej piosenki, to pojdziesz,
że nasza córka oszalała.

BIELAS Spokojnie! Przedyskutujmy tę sprawę. Ona po prostu nie wie, co śpiewa.
(do Bielinki) Chciałbym, abyśmy się wszyscy dobrze rozumieli...

BIELINKA Ja rozumiem: chcecie dla mnie jak najlepiej, robicie wszystko dla mnie,
poświęcacie się i tak dalej... Znam to od lat. Dla mnie odkryłeś tę planetę,
dla mnie ją sobie przywłaszczyłeś i, jak znam życie, będziesz pilnował, aby
nikt z obcych nie ośmielił się tutaj nawet nogi postawić. A ja chcę mieć
przyjaciół!

BIELAS Źle mnie zrozumiałaś. Ja tylko zastrzegłem, że planeta, skoro pierwszy ją
odkryłem, jest moją własnością i po prostu każdy musi o tym pamiętać i
dostosować się do moich wymagań. Mam prawo jako pierwszy osadnik...

BIELINKA Och tak! Zawsze wszędzie byłeś pierwszy i zawsze wszyscy musieli się
do ciebie dostosować. Dlatego nigdy nie miałam przyjaciół, a wszyscy inni
mieli!

BIELINA Nie porozumiesz się z nią! Dzisiejsza młodzież jest okropna! Za naszych
czasów...

BIELINKA Za waszych czasów były tylko wojny i dlatego teraz musimy się błąkać
w kosmosie.

BIELAS Rezygnuję z tej dyskusji. Pójdę się odświeżyć. (wychodzi)

BIELINA Czy mogłabyś, Bielinko, rzucić okiem na moją fryzurę? Zastanawiam się,
czy nie zmienić uczesania?

BIELINKA Na jakie?

BIELINA Pojęcia nie mam. Chodzi mi tylko o zmianę.

Słychać jakieś dziwne dźwięki, jakby walenie w bębny.

BIELINKA Zaraz się coś zmieni... Może nie w twojej fryzurze, ale w naszym życiu.
Posłuchaj!

BIELINA Być może, że to tutejsza burza z białymi grzmotami.

Dźwięk narasta.

BIELAS (wpada z pianą na twarzy i brzytwą) Czy wy nic nie słyszycie?

BIELINA Ależ słyszymy! Słyszemy! I właśnie zastanawiamy się...

Scena 2.

Wpada mężczyzna, bardzo kolorowo ubrany, z pękiem baloników w ręce. Stepuje w rytm bębnow. Kiedy dźwięk się urywa, on się gwałtownie zatrzymuje, jeszcze stepując w miejscu.

BARWNY Przepraszam bardzo, niechcący zawadziłem o tę planetę. Mówiąc ściślej, to nie ja zawadziłem, tylko mój balonowy pojazd. Wiecie państwo, jak to jest: człowiek chce lecieć w jedną stronę, a maszyna w drugą. Tu nie obowiązują żadne prawa, dlatego maszyny rządzą same sobą.

BIELAS Pan się myli. Na tej planecie obowiązują prawa, jakie ja ustalę, ponieważ to jest moja planeta.

BARWNY Coś podobnego? A mówiono, że kosmos nie może być czyjąś własnością. Należy do wszystkich.

BIELAS Może tak kiedyś było. Teraz nie. Chciałbym się dowiedzieć, skoro pan tu już jest, mam nadzieję chwilowo, czy zamierza pan natychmiast udać się w dalszą podróż?

BARWNY Właściwie, to nie bardzo wiem, dokąd lecieć? Chciałbym się gdzieś osiedlić.

BIELINKA Może tutaj? To by było cudowne! Zobacz pan, jak tu pięknie!

BIELAS Proszę nie wtrącać się do rozmowy starszych! Ten pan nie miał zamiaru pozostać tutaj dłużej.

BARWNY Właściwie mógłbym. W mojej części planety urządziłbym się całkiem inaczej. Bez kolorów nie ma życia.

BIELAS Jeszcze nie wyraziłem zgody, a pan już się szarogęsi. My prócz bieli nie znosimy żadnych kolorów!

BARWNY Państwo u siebie mogą mieć białą, a ja kolorowo.

BIELAS Bielino! Zabierz głos! W końcu to ciebie także dotyczy! Prawda, że nie życzysz sobie tutaj niczego kolorowego?

BIELINKA A mnie by to nie przeszkadzało.

BIELAS Ciebie nikt nie pytał o zdanie! (do Barwnego) Skąd pan pochodzi?

BARWNY Z Barwinezji.

BIELAS Nie znam. To chyba jakaś straszliwa dziura?

BARWNY Dla nas, Barwinalów, to było najpiękniejsze miejsce! A nasza kultura! Nasza nauka! Nasze obyczaje!...

BIELAS Domyślam się: wszystko na poziomie malowanki-kraszanki. Prymityw.

BARWNY Zmieniłby pan zdanie, gdyby pan nas bliżej poznał.

BIELINKA Czy nie mógł pan zabrać ze sobą jakiejś mojej rówieśnicy?

BARWNY Właściwie, to jest ze mną dziewczynka, która po drodze zgubiła gdzieś swoich rodziców...

BIELINKA No i na co pan jeszcze czeka? Dawać tu tę dziewczynkę! Cały czas marzę o przyjaciółce!

BIELAS (do Barwnego) Stać! Ani kroku, bo nos ukręcę! Nie chcemy tu nikogo dziko kolorowego! Prawda, Bielino?

BIELINA Przyznaję, że mnie trochę rozboleły oczy. Podaj mi ciemne okulary, Bielasku.

BIELAS No proszę! Tylko się pan zjawił i już moja żona dostała migreny!

Nagle zrywa się wiatr i wywiewa Barwnego ze sceny.

BIELAS Szybko! Chwyćmy się za ręce i krążmy pod wiatr! To jedyny sposób na

planetarną zawieruchę!

Trzymając się za ręce, szybko wirują. Wiatr wieje.

BIELINKA Nigdy ci tego nie wybaczę, tato, że przepędziłeś tego Barwinala!

BIELAS Ja? Sam się wywiało.

BIELINKA Gdybyś mu pomógł i chwycił go za rękę, to by go nie wywiało.

BIELAS Dobra sobie jesteś! Miałem mu pomagać? A co by było, gdyby się tu zdomowił?

BIELINKA Jest dosyć miejsca dla niego i dla wielu innych. Ty po prostu chciałbyś wszystko wyłącznie dla siebie. Wiesz, jak to się nazywa? E-GO-IZM!

BIELAS Nie bądź taka przemądrzała! Trochę mu utarłem nosa, żeby nie myślał, że się może na naszej planecie szarogęścić, ale nic mu nie zrobiłem. Nawet go palcem nie tknąłem. Po prostu go wywiało.

Wiatr się zmniejsza.

BIELINA Omdlewam ze zmęczenia! Zatrzymajmy się!

BIELAS Dobrze, ale się nie rozchodźmy. Te kosmiczne wichury przychodzą falami. Mogą jeszcze nas dopaść.

BIELINKA Wróćmy do tematu: gdyby go nie wywiało, to pozwoliłbyś mu zostać?

BIELAS Przestań mnie męczyć! Gdyby! Gdyby! Gdyby! Gdyby tu był, to by był, ale na szczęście go nie ma! Uwaga! Zbliża się nowa wichura! Chwytać się za ręce!

BIELINA Ja już nie mogę! Kręci mi się w głowie!

BIELAS Bielino! Nie dopuszczę do tego, aby i ciebie wywiało. Ręka!

Scena 3.

Wraz z porywem wiatru wpada na scenę dziewczynka, podskakując i trzymając się kolorowych baloników. Wpada w sam środek koła.

BARWINKA Przepraszam... Ja nie chciałam... Samo mnie niosło...

BIELINKA Nie bój się. Nie wywieje cię. My cię chronimy.

BARWINKA Bardzo dziękuję. Zgubiłam kogoś, kto się mną opiekował...

BIELINKA Przed chwilą tu był, ale go wywiało. Poszukamy go, przyrzekam ci!

BARWINKA Jaka ty jesteś kochana! *(całuje Bielinkę)*

BIELAS Ostrożnie, bo rozerwiesz krąg, a wtedy wszystkich nas wywieje!

Wiatr cichnie.

BIELINA Już przestało. Padam z nóg! *(siada na kamieniu)* Rusz głową Bielasio i zabezpiecz nas od tych napadów wichru! Nie będę co chwilę podrywać się i skakać w koło!

BIELAS *(odchodzi z Bieliną i mówi do niej szeptem)* Co my teraz z nią zrobimy? Jej nie mogę wyrzucić tak jak tego Barwidasę, czy jak mu tam... To jeszcze niemal dziecko.

BIELINA Och! To twoja sprawa. Jesteś głową rodziny. Ja muszę odpocząć. Nie chcę już o niczym słyszeć. *(wychodzi)*

BIELAS (do Barwinki) Panno... Jak cię nazywają?

BARWINKA Barwinka.

BIELAS Otóż, panno Barwinko, mam nadzieję, że wkrótce odnajdziesz swoich rodziców, którzy już z pewnością urządzili się na innej planecie i opuścisz nas. Tymczasem, no cóż, witaj na planecie Biel-Biała. Postaramy się chwilowo jakoś znieść twoją obecność.

BIELINKA Tato! Czy to jest najserdeczniejsze powitanie, na jakie może zdobyć się dorosły człowiek?

BIELAS Dobrych manier uczono mnie już w przedszkolu!

BIELINKA Albo źle cię uczono, albo nie byłeś zbyt pojętny.

BIELAS Ośmielasz się krytykować ojca?

BIELINKA Skoro sam jesteś bezkrytyczny... Ja pragnę, aby Barwinka czuła się tutaj jak u siebie w domu. Barwinko! Będziesz moją naj naj najserdeczniejszą przyjaciółką. Chcesz?

BARWINKA Ach! Moja kochana! Tak się cieszę! Będziemy się sobie zwierzały ze wszystkiego!

BIELAS No cóż... Jakby tu powiedzieć... Pójdę ja do swoich zajęć. (wychodzi)

Scena 4.

BARWINKA Twój tata chyba nie bardzo mnie lubi?

BIELINKA Starsi ludzie to dziwolągi. Najważniejsze, że my się lubimy.

BARWINKA Wiesz, ja ciebie więcej niż lubię! I to od pierwszej chwili. Opowiedz mi wszystko o sobie!

BIELINKA A ty mi opowiesz o sobie! Chodźmy gdzieś do kącika. Miałam właśnie zamiar wyszukać sobie jakieś miejsce na świątynię dumania, ale teraz wyszukamy razem! Podzielę się z tobą wszystkim. Nawet wstążkami do włosów!
Siadają na środku pod białym drzewem i szepczą do siebie. Skrada się jakaś postać w białym prześcieradle, spod którego widać tylko dwa wiadra.

BARWINKA Bielinko! Spójrz! Duch!

BIELINKA Daj spokój! Duchy chodzą dopiero o 12 w nocy.

BARWINKA A która teraz jest godzina?

BIELINKA Nie mam pojęcia. Może w ogóle czas nie istnieje na tej planecie? Będziemy mogły w nieskończoność być przyjaciółkami! Czy to nie wspaniale?

BARWINKA Oczywiście. Ale jednak zastanawia mnie, kto to może być?

BIELINKA Może mój tata przebrał się za ducha. On czasem jest strasznie dziecinny. No! Zaczniemy się wreszcie zwierzać!

Szepczą sobie na ucho. Postać w prześcieradle zatrzymuje się z boku, za przystawkami, ostrożnie penetruje scenę, potem zawzięcie macha pędzlem, który zanurza w wiadrach.

BIELINKA Nie wiem, czy nagadamy się do końca świata. Teraz trzeba się trochę przespać. Muszę wracać do rodziców. Tak mi przykro, że cię tu zostawiam samą... Nie będziesz się bała?

BARWINKA Spróbuję się nie bać. A gdyby co, to zacznę krzyczeć.

BIELINKA No to słodkich snów i do rana! Pa! *(znika)*

Scena 5.

Barwinka przechodzi na drugą stronę sceny i układa się do snu. Zapada ciemność. W tym czasie zastawki na połowie sceny zostają odwrócone – przedstawiają kolorowe, lecz nierealne drzewa, kwiaty, ptaki, motyle. Rozjaśnienie światła. Widzimy śpiącą Barwinkę, obok niej postać całkowicie zakrytą prześcieradłem upstrzonym farbami.

BARWINKA *(przeciąga się sennie, potem zdumiona patrzy na barwne drzewa i chrapiące prześcieradło)* Och! W nocy coś przepołowiło białą planetę! Od połowy jest bajecznie kolorowa! Czyżby zjawiała się nagle dobra wróżka? *(dotyka palcem chrapiącego prześcieradła)* Chociaż nigdy nie słyszałam, aby dobre wróżki tak chrapały... Ale czy to można wiedzieć? Tutaj mogą być całkiem niezłe wróżki. *(lekko szarpie postać)* Przepraszam bardzo, pani dobra wróżko, czy mogłaby pani trochę mniej głośno oddychać? Zedrze pani sobie gardło.

BARWNY *(głos spod prześcieradła)* Co się stało? O co chodzi?

BARWINKA Strasznie pani chrapie!

BARWNY Jaka pani? Kto chrapie? Gdzie chrapie? *(zrzuca prześcieradło)*

BARWINKA To pan? Skąd pan się tutaj wziął?

BARWNY A skąd ty się tutaj wzięłaś?

BARWINKA Mnie przywiało.

BARWNY A mnie wywiało. Bardzo się o ciebie martwiłem. Przysięgłem przecież, że się będę tobą opiekować, a ja dotrzymuję słowa.

BARWINKA Najważniejsze, że już jesteśmy razem!

BARWNY I że udało mi się pochwycić wiadra z farbami i pędzle. W czasie takiej wichury najdziwniejsze przedmioty fruwają w przestrzeni kosmicznej. Można przebierać i wybierać. Ja wybrałem te kubły kolorów, żeby nam przypominały naszą planetę. Ach! Barwinezja! Jakaż to była piękna planeta!

BARWINKA *(płacze)* I nigdy jej już nie zobaczymy. Rozsypała się w proszek.

BARWNY Nie płacz, Barwinko. Co się stało, to się nie odstanie. Teraz trzeba mądrzej postępować, tak aby i ta planeta nam się nie rozleciała. My sami doprowadzamy do zagłady naszych planet. Po prostu od tej pory musimy być mądrzejsi.

BARWINKA Ja nie wiem, czy potrafię być taka mądra.

BARWNY Wystarczy, jeżeli będziesz słuchała rad mądrzejszych od siebie. Z czasem sama nabierzesz tyle rozumu, że nawet inych będziesz mogła uczyć. No! Muszę ja się zabrać do roboty. Jeszcze spory obszar planety mam do ubarwienia. Zaczekaj tu na mnie. I nie przechodź na białą stronę. Biali planetariusze nie są zbyt gościnni.

BARWINKA Ale co my im powiemy? Te kolory mogą im się nie spodobać.

BARWNY Co powiemy?... Hm... Możemy powiedzieć, że to wszystko samo się

stało.

BARWINKA Ależ to będzie kłamstwo!

BARWNY Biorę to na siebie. A zresztą, skąd można wiedzieć? Może ta planeta naprawdę potrafi się zmieniać? Jeszcze o niej nic nie wiemy. Dopiero za kilka milionów lat będzie można o niej coś powiedzieć i to też nie będzie wszystko. Jak świat światem, zawsze jeszcze pozostają jakieś tajemnice.

BARWINKA Ach! Jaki pan mądry!

BARWNY Trochę wiedzy się tyknęło, nie przeczę. Ale teraz muszę się śpieszyć i skończyć swoją pracę. Ty się zajmij marzeniami, tak jak wszystkie dziewczynki w twoim wieku. *(znika z kubłami farby)*

Scena 6.

BARWINKA *(śpiewa i tańczy)*

Ach jak przyjemnie! Ach jak szalowo!
Gdy rano wstajesz i widzisz, że
wszędzie dokoła jest kolorowo;
ze szczęścia niamal płakać się chce.

Kto chodzi z głową pełną kolorów,
uniknie smutków i gorzkich łez –
daję wam na to słowo honoru!
Jak babcię kocham, przysięgnę też.

Znam się na tym odrobinę;
kiedyś było ze mną tak,
że wciąż miałam smutną minę,
bo mi czegoś było brak.

Nawet doktor do mnie przyszedł,
zajrzał w gardło, zbadał puls
i powiedział, że to groźne
i że koniec ze mną już.

Mama krzyknęła i bardzo zbladła –
tu kolorowy potrzebny lek! –
Mama jak zwykle na pomysł wpadła
i usłyszałam jej słodki śpiew:

„Śnij moja córko sny kolorowe!
Nawet na jawie w kolorach śnij!
Cudowne bajki wrócą ci zdrowie.
W kolorach tęczy zawsze mi żyj!”

I od tamtej właśnie pory,
znowu słowo daję wam,
nie potrzebne mi doktory,
bo przyczynę chorób znam.

Trzeba tylko móc się cieszyć,
czyli kolorowo żyć.
Kto się śmieje, ten nie grzeszy,
więc zalecam radość pić!

BIELINKA (*wchodzi zaspana*) Och! Przepraszam. Zdaje się, że zablądziłam i trafiłam na inną planetę.

BARWINKA Wcale nie, Bielinko! To ta sama planeta, tylko troszkę odmieniona.

BIELINKA To ty, Barwinko? Myślałam, że jesteś fragmentem tej innej, kolorowej planety.

BARWINKA Powtarzam ci, kochanie, że to ta sama planeta.

BIELINKA Ta sama? Ale jakaś nie taka sama... Zanim poszłam spać, była całkiem biała.

BARWINKA Z planetami dzieją się niekiedy bardzo dziwne rzeczy.

BIELINKA Myślałam, że tylko w bajkach. Znam bajkę o pewnej planecie. Ale to jest straszna bajka! Taka, której nie należy dzieciom opowiadać przed snem, bo potem trzęsą się ze strachu.

BARWINKA My na szczęście nie jesteśmy już małymi dziećmi, no i już się wyspałyśmy. Opowiedz mi tę bajkę!

BIELINKA Ta bajka to największa moja tajemnica. Musisz mi przysiąc, że jej nikomu nie powtórzysz.

BARWINKA

Na tik w oku i skręt głową
masz uczciwe moje słowo!

A teraz opowiadaj, bo już nie mogę wytrzymać! (*siadają po stronie kolorowej*)

BIELINKA Więc było tak: bardzo, bardzo dawno temu, tak dawno, że tego nawet nie można sobie wyobrazić, gdzieś daleko, daleko, była przepiękna planeta. Wszystko tam było: kwiaty, drzewa, ptaki, różne zwierzęta i różni ludzie. Wszyscy byli szczęśliwi, dopóki zły czarownik nie zaczął podszeptywać jednemu, żeby starali się wywyższać nad innych. I tak też się stało. Usłuchali czarownika

i zaczęli budować wielkie budowle, a każdy chciał mieć większą niż drugi, tak że niektóre kończyły się nawet w chmurach. Te budowle miały ogromniaste kominy, z których wydobywała się strasznie czarna masa i paćkała wszystkie piękne kwiaty i drzewa, aż zaczęły się dusić i umierać. Ale ludzie nic sobie z tego nie robili, bo czarownik odebrał im rozum. Bez przerwy dostarczał ludziom różne trucizny, ale zaklinał się, że to wszystko jest bardzo pożyteczne. Ludzie ci już nie umieli sami myśleć, tylko bez przerwy słuchali podszeptów czarownika. Wszystko zatruli, nawet rzeki, w których pływały prześliczne kolorowe rybki. W końcu i umysły tych ludzi tak się zatruiły, że zaczęli się nagle nienawidzić. Z powodu tej nienawiści najpierw przestali się sobie kłaniać, a potem rozmyślali, jak tu innym dokuczyć, a najlepiej pozbyć się ich całkiem – no i w końcu wymyślili: pewnego dnia, podobno była wtedy bardzo piękna pogoda, wszyscy nagle wypuścili do siebie jakąś straszną truciznę, zrobiło się wielkie BUM! I nagle cała planeta wyleciała w powietrze. Z małych kawałeczków planety robiły się coraz mniejsze, coraz mniejsze, aż takie odrobinki, że już niewidoczne gołym okiem. I wszystko to poszybowało w kosmos. Niektóre drobinki osiadły na napotkanych po drodze planetach i z tych drobinek powstało nowe życie. Ale w tych drobinkach musiała chyba zostać pamięć tego, co kiedyś było, bo i na nowych planetach zaczęło się dziać to samo. Najlepszy przykład to właśnie my. Ani mojej, ani twojej planety już nie ma. Tata musiał się dobrze natrudzić, zanim znalazł nową planetę. Ja osobiście mam już dosyć tych wędrówek. Chciałabym, abyśmy nauczyli się tak żyć, żeby nigdy więcej nic złego się nie stało.

BARWINKA Jak się nazywała planeta, którą spotkało to straszne nieszczęście?

BIELINKA Planeta Ziemia. Wszyscy mieszkańcy tej planety nazywali się Ziemianie.

BARWINKA My też mamy nazwy od swoich planet! Czy to nie bajkowe?

BIELINKA Oby tylko nasza bajka nie skończyła się tak jak ta ziemską.

BARWINKA Nie strasz mnie! My przecież nie rozlecieliśmy się na drobne kawałeczki.

BIELINKA Na razie. Chwilowo podlegamy kosmicznym prawom, ale co będzie za miliony lat...

BARWINKA A wiesz, Bielinko, zastanawiam się, czy moi pramilionowi przodkowie też nie pochodzili z planety Ziemia? Mówiłaś, że tam było tak kolorowo... My także jesteśmy kolorowi i wszystko, co nas otacza.

BIELINKA Wasze drobinki mogły mieć w sobie trochę barwnika, a nas może zakurzyło aż do białości.

BARWINKA Nie mogę się doczekać, kiedy się odnajdą moi rodzice. Chciałabym to wszystko opowiedzieć mamie.

BIELINKA Przecież dałaś słowo, że nikomu nie powiesz.

BARWINKA No oczywiście, że nikomu, ale mamie? Przed mamą nigdy nie mam tajemnic.

BIELINKA No dobrze, ale pamiętaj, tylko mamie!

BARWINKA Wiesz co? Złożmy wspólną przysięgę, że będziemy pilnowały naszej nowej planety. Żeby nigdy nic złego tutaj nie zaszło.

BIELINKA Dobrze. Skrzyżuj ręce pod kolanem i powtarzaj za mną przysięgę:

Przysięgam na kosmiczną dietę,
że obronimy tę planetę!

Scena 7.

BIELAS (*wchodzi i na widok kolorów chwytą się za głowę i skacze*) Aaaaaa!
Aaaaaa! Zwariowałem! Zwariowałem! Bielino! Na pomoc!

BIELINA Co się stało, Bielasio?

BIELAS Zwariowałem! Zwariowałem!

BIELINA Spokojnie! Pokaż język!

BIELAS Po co język? Moja głowa zwariowała!

BIELINA Początkiem każdej choroby jest obłożony język. Pokaż go! (*Bielas wystawia język*) Nic ci nie jest. Język w porządku.

BIELAS A czy to, co jest za tobą, też jest w porządku?

BIELINA (*odwraca głowę w kierunku malowideł*) Och! Gdzie moje ciemne okulary?

BIELINKA Zaraz je mamie przyniosę. (*wychodzi*)

BIELAS Moje też! Teraz wierzysz, że zwariowałem?

BIELINA Nie ty, lecz planeta zwariowała. Już nie można liczyć na nic pewnego.
W ciągu jednej krótkiej nocy przepadła cała uroda białej planety.

BIELAS Jak to się stało? (*do Barwinki*) Byłaś tu, moja panno. Może coś zauważyłaś?

BARWINKA Pan Barwny wszystko wytłumaczy. Ja nie chciałabym kłamać.

BIELAS Więc i Barwny już tu jest? No cóż, bardzo pięknie, że nie lubisz kłamać, ale przecież nie żądam kłamstw, tylko zwyczajnej odpowiedzi.

BARWNY (*zjawia się bez kubłów i bez prześcieradła*) Witam! Witam! Jaki piękny ranek mamy, nieprawdaż?

BIELAS Piękny? Powiedziałbym, że tragiczny!

BARWNY (*potrząsa ręką Bielasa*) Proszę przyjąć moje wyrazy współczucia! Służę pomocą, jeśli coś złego się wydarzyło. Może miał pan zły sen? Albo kolkę zauszną? To się zdarza w każdą pierwszą noc na nowej planecie.

BIELAS Nie miałem złych snów! Nie miałem kolki zausznej, ale obawiam się, że dostanę kolki ocznej! No bo co ja widzę?! Planeta aż się mieni od kolorów!

BARWNY Czy nie znajduje pan, że to piękne? Kiedyś, na planecie Ziemia...

BIELAS Proszę mi nie opowiadać bajek! To dobre dla małych dzieci!

BIELINA Bielasio, nie podniecaj się. Ciśnienie ci podskoczy!

BIELAS Nie pleć głupstw! Tutaj nie ma żadnego ciśnienia!

BIELINA Twoje zachowanie jest co najmniej grubiańskie. Pozostanę u siebie w buduarze, dopóki mnie nie przeprosisz. (*wychodzi*)

BIELAS (*biegnie za nią*) Bielino! Przebacz! Ja już naprawdę nie wiem, co mówię! (*znika*)

BARWINKA Skąd pan zna bajkę o planecie Ziemia? Myślałam, że nikt jej nie zna.

BARWNY Są bajki, które znają wszyscy, na przykład o królewnie Śnieżce, o Czerwonym Kapturku, o Kopciuszku, no i o planecie Ziemia.

BARWINKA Tej ostatniej nie znałam. Ale to tylko bajka? Tak nigdy nie było, prawda?

BARWNY Czy to można wiedzieć, skoro wszystko działo się dawno, dawno temu.

Tylko z bajek i legend można się dowiedzieć o świecie, którego nie znamy.

We wszystkim jest małe ziarno prawdy. I jak to się mówi: ziarno do ziarna, a zbierze się miarka... Z takich to ziarenek powstaje wiedza o tym, co było i co będzie.

Scena 8.

Od strony widowni zbliżają się dwie zielone postacie: zielony młodzieniec i zielona dama z różdżką w ręce. Dama biegnie, jakby ją ciągnęła różdżka. Zatrzymuje się na środku sceny.

ZIELONA To będzie dokładnie w tym miejscu! Moja różdżka tak mnie ciągnęła, że o mało nie pogubiłam trzewików. *(do młodzieńca)* Rozpakuj walizy, Zielinku! Najwyraźniej jesteśmy na miejscu.

ZIELINEK Mamo, czy się aby nie mylisz? Tu już się ktoś osiedlił!

ZIELONA *(sposstrzega kolorowych)* Cóż za intrygująca niespodzianka! Państwo są tu przelotem, czy też...

BARWNY Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem Barwny, z planety Barwinezja.

ZIELONA To ta mała planeta, którą zdmuchnęło jak pyłek? Nie przypuszczałam, że w ogóle była zasiedlona. Nawet przez największy teleskop trudno ją było dostrzec. Nikt jej nie traktował poważnie.

ZIELINEK Mamo!...

ZIELONA Cicho bądź!

BARWNY Dla nas Barwinezja była najpiękniejszą planetą!

ZIELONA Kwestia gustu. Skoro pan tu już jest, może pan pomóc mojemu synowi.

A ta panienska to kto? Zresztą wszystko jedno; może zostać moją pokojówką.

ZIELINEK Jak możesz, mamo?

ZIELONA Nie wtrącaj się! Ja wszystko mogę. Pochodzę z najwspanialszej planety Zieleniak! Zawsze byliśmy wybrańcami wśród innych planet. Planetarna arystokracja, jeżeli pan, panie...

BARWNY Barwny.

ZIELONA No właśnie, panie Barwny, jeżeli pan wie, co mam na myśli. Nasza planeta była super planetą!

BARWNY Ale już jej nie ma.

ZIELONA W każdym razie jako była mieszkanka najwspanialszej planety mam prawo do wszystkich przywilejów. Mnie się należy najlepsze miejsce! Poza tym, wszyscy muszą mnie słuchać! Biercie się do roboty i urządzcie mi moją planetę z szykiem i elegancją!

BIELINKA *(wpada z impetem)* Gdzie jesteś Barwinko? Muszę ci coś powiedzieć! *(zatrzymuje się zdumiona)* O???

ZIELONA Jeszcze jedna pokojówka. Nic nie szkodzi. Lubię mieć dużo służby.

BIELINKA Można wiedzieć, co tu się stało?

ZIELONA Urządzamy się na naszej planecie. Zresztą, po co ja się przed służbą tłumaczę?

BIELINKA Nie wiem, kim pani jest i skąd się pani tutaj wzięła, ale ta planeta została odkryta przez mojego tatę.

ZIELONA Masz tatę? W porządku. Będzie moim ogrodnikiem.

BIELINKA Tata nie będzie zadowolony.

ZIELONA Służba nie ma nic do gadania. Nie będzie zadowolony! Dobrze sobie! Obym tylko ja była z niego zadowolona.

Scena 9.

BIELAS (*wchodzi, pchając przed sobą taczkę. Szyję ma owiniętą długim białym szalem. Mówi do siebie*) Muszę nazbierać trochę kamieni, żeby ogrodzić ogródek. Och! Moje gardło! Całkiem ochryłem od przepraszania Bieliny... (*sposstrzega zielone postacie, puszcza taczkę, chwyta się za głowę i kręci wokoło*) Po raz drugi zwariowałem! Ratunku! Pomocy! Zwariowałem na dobre!

ZIELONA Ruszcie się, niedojdy! Trzeba unieszkodliwić szaleńca! (*ponieważ nikt się nie rusza, sama chwyta Bielasa i krępuje go jego szalem, w końcu wypycha go do taczki*) Proszę go gdzieś wywieźć poza obręb planety! Nie zatrudniam wariatów.

BARWNY (*bierze taczkę*) Chodźmy. Wyjaśnię panu, co tutaj zaszło.

BIELAS Proszę mi wyjaśnić natychmiast!

BARWNY (*jeździ z taczką, a za nim biegną Bielinka i Barwinka; wszyscy próbują tłumaczyć*) Ta pani jest z planety Zieleniak...

BARWINKA I ma bardzo przystojnego syna, Zielinka...

BIELINKA Mnie nazwała swoją pokojówką...

BARWNY Planeta Zieleniak, jak panu wiadomo, też się rozpadła...

BARWINKA Pani Zielona ma różdżkę...

BIELINKA Masz u niej być ogrodnikiem...

BIELAS Przestańcie, bo zwariuję!

ZIELONA Przecież pan już zwariował!

BIELAS Do pani nie mówię! Wyjaśnijcie mi wszystko, ale po kolei. Przede wszystkim, co ta dama tutaj robi?

ZIELONA Osiedlałam się na właściwej planecie, czyli tej, którą wskazała mi moja różdżka.

BIELAS Tę planetę ja odkryłem! I to nie za pomocą różdżki, ale własnego rozumu!

ZIELONA Kiedy pan ją odkrył?

BIELAS Zanim stało się ciemno.

ZIELONA No to dokładnie w tej samej porze, gdy my ją odkryliśmy. Tylko że my przyszliśmy z innego kierunku.

BIELAS Trzeba było tam zostać!

ZIELONA Moja różdżka jest niezawodna – dokładnie wskazała mi drogę, gdzie się mam udać.

BIELAS Moja żona dostanie migreny, kiedy się o tym dowie.

ZIELONA W każdym razie ja ze swoich praw nie ustąpię!

BIELAS Ja także!

BARWNY Chyba wszyscy będziemy musieli troszkę ustąpić, skoro przyjdzie nam wspólnie dzielić los na planecie.

BIELINKA Tatku, to nawet może być bardzo przyjemne! Będziemy mogli się odwiedzać...

BARWINKA Zielinek... To znaczy syn pani Zielonej jest bardzo miły... No nie wiem, ale tak mi się przynajmniej wydawało...

BIELINKA Oj, Barwinko! Czy aby nie zadużyłaś się w Zielinku? A może to miłość od pierwszego wejrzenia?

BARWINKA Daj spokój! Ledwo na mnie raz spojrzał. No, może dwa razy.

BIELINKA Tatku, czy ty się w mamie zakochałeś od pierwszego wejrzenia?

BIELAS O czym ty mówisz? Tutaj rozgrywa się tragedia, a ona o zakochaniu! Proszę wszystkich o ciszę! Będę przemawiał!

ZIELONA Wyrażam sprzeciw! Przemówienia zwykle długo trwają, a ja chcę sprawę załatwić krótko. Ja, i mój syn oczywiście, zostajemy na tej planecie. Zrobię jedyne ustępstwo i zajmiemy miejsce nieco w głębi. Urządzimy się oczywiście na zielono. Kolory, które tutaj widzę, budzą we mnie najwyższą odrazę!

ZIELINEK Mamo!

ZIELONA O co ci chodzi? Zawsze mówię, co myślę. Nie chcesz chyba, abym kłamała?

ZIELINEK Chciałbym, abyś była bardziej delikatna.

ZIELONA Dziecinne zachcianki! Bierz walizy i ruszaj ze mną!

Odchodzą.

Scena 10.

BIELAS Co się dzieje? Co się dzieje? Jeszcze jedno takie wydarzenie a naprawdę zwariuję! Trzeba działać! Panie Barwny, musimy się zorganizować! Nie możemy dopuścić, aby ktoś jeszcze się tu zadowolił! Zwłaszcza ktoś taki jak ta osoba. Trzeba wykurzyć Zieloną!

BARWINKA Ale przecież Zielinek jest taki miły...

BIELINA (zjawia się z dymiącym kubkiem) Co z tobą, Bielasio? Miałeś płukać gardło!

BIELAS Ach, moja droga! Nie o gardle mi teraz myśleć!

BIELINA Dlaczego siedzisz w taczce?

BIELAS Zielona mnie tam wepchnęła.

BIELINA Jaka Zielona?

BIELAS Z planety Zieleniak.

BIELINA Nic nie rozumiem.

BIELAS Ja także.

BIELINA Pokaż język! No proszę! Cały obłożony!

BIELAS Ja cały jestem obłożony jakimiś strasznymi zieleńcami!

BIELINA Czy ktoś mógłby mi rozsądnie wytłumaczyć, o co tu chodzi? *(wszyscy zaczynają równocześnie mówić)* Błagam! Pojedynczo!

BIELINKA Ja to mamie wytłumaczę. Otóż chodzi o to, że nagle pojawili się u nas mieszkańcy planety Zieleniak i uparli się, że zajmą część naszej planety. Pani Zielona miała różdżkę, która wskazała to właśnie miejsce.

BIELINA No cóż? Skoro miała różdżkę... Gdyby twój ojciec posłużył się różdżką, może trafilibyśmy na właściwszą planetę. Teraz już nie ma sensu wyrwać włosów z głowy. Chodź, Bielasku. Tak czy owak, musisz wypłukać gardło.

BIELAS Czuję się tak, jakbym był sparaliżowany.

BIELINA Więc cię podwiozę. *(do pozostałych)* On się zawsze wykręca, gdy mu każę płukać gardło. *(wywozi Bielasa)*

BARWNY Pójdę skończyć malowanie, zanim Zielona wszystko obzieleni. *(odchodzi)*

BIELINKA I co ty na to, Barwinko?

BARWINKA Moim zdaniem jest dosyć miejsca dla wszystkich. I przecież wszyscy możemy żyć w zgodzie.

BIELINKA Ja też tak uważam. Tylko ci dorośli... Och! Oni się nigdy nie zgodzą ze sobą.

BARWINKA Miałaś mi o czymś powiedzieć.

BIELINKA No właśnie. Wiem, że to było coś straszliwie ważnego, ale już zapomniałam co.

BARWINKA Usiądźmy i postaraj się przypomnieć.

BIELINKA Na siedząco nie da rady. Muszę wrócić w to samo miejsce, gdzie zaczęłam o tym czymś myśleć. Poczekaj na mnie. Jak tylko sobie przypomnę, zaraz wrócę. *(odchodzi)*

Scena 11.

Powoli, z tyłu, zbliża się coś, co wygląda jak olbrzymia zielona kapusta. Barwinka siedzi rozmarzona, nie zauważa, że to coś zatrzymuje się obok niej.

BARWINKA Ciekawe, o czym Bielinka miała mi powiedzieć? Może o Zielinku? Jakiż on uroczy! Mogłabym bez przerwy o nim słuchać! Nawet jego imię przepięknie brzmi: Zielinek...

ZIELINEK *(wystawia głowę z wnętrza kapusty)* Pani mnie wołała?

BARWINKA Och! Ależ mnie pan wystraszył! Co się panu stało? Czy na planecie Zieleniak macie zwyczaj zamieniać się w takie dziwne stwory? Wołałam pana w dawnej postaci.

ZIELINEK Schowałem się w jednej z ozdób z salonu mojej mamy, żeby móc

spotkać się z panią. Mama mi nie pozwala spotykać się z dziewczętami.
BARWINKA Już się pan kiedyś spotykał z dziewczętami?
ZIELINEK Nie. Pani jest pierwsza.
BARWINKA Odetchnęłam!
ZIELINEK Czy była pani już kiedyś zakochana?
BARWINKA Ja? Nigdy! To znaczy nigdy przedtem.
ZIELINEK Czy zgodzi się pani, abyśmy przeszli na ty?
BARWINKA Myślę, że to dobry pomysł. Ja jestem Barwinka.
ZIELINEK A ja Zielinek. Przypieczętuujemy naszą przyjaźń. Ja ci dam guzik od
mojego fraczka, a ty mi daj wstążkę z włosów.
Wymieniają przedmioty.
BARWINKA Czy to znaczy, że od tej chwili chodzimy ze sobą?
ZIELINEK Tak myślę. I myślę, że jesteśmy zakochani w sobie.
BARWINKA A właściwie, jak naprawdę jest z tą miłością? Skąd ona się bierze?
ZIELINEK Nie wiesz? To posłuchaj! *(wychodzi z kapusty i śpiewa)*

Przychodzi czasem taka chwila,
że nie wiesz sam co i jak.
Na psa, na osę i na motyla
czar siądzie, ot, jakoś tak.

I nie wie wtedy żaden pies
i nie wie motyl też,
co się z nim dzieje,
co to jest?...
To miłość, jak chcesz to wierz.

Bo miłość nie ma swego domu,
mieszkania w oczach szuka.
Skrada się miłość pokryjomu,
by mieszkać w oczach borsuka.

Nim się spostrzegę ja i on,
już miłość w oczach naszych
buduje swój ogromny dom
i wiesz już, co to znaczy.

BARWINKA, ZIELINEK *(razem tańczą i śpiewają)*

Pierwsza miłość jest niezapomniana,
pierwszą miłość pamięta się zawsze.

Czy przychodzi wieczorem, czy z rana,
ślad się po niej przenigdy nie zatrze.

Pierwszy kwiatek po pierwszej miłości
zasuszony w sekretnym zielniku
i notatki pisane w ciemności,
powklejane do kart w pamiętniku.

ZIELINEK Z całą pewnością jesteśmy w sobie zakochani, inaczej nigdy nie
ułożylibyśmy takiej piosenki.

Scena 12.

ZIELONA (*wpada z trzepaczką*) Gdzie jest moja zielona ozdoba?

Zielinek chowa się za kapustą.

ZIELONA (*do Barwinki*) Aaa! Mam cię! Ukradłaś moją najpiękniejszą ozdobę! Trzeba
cię zamknąć w ciemnicy najmniej na rok i siedem miesięcy! Odechce ci się
przywłaszczać cudzą własność!

BARWINKA Ja niczego nie ukradłam. Ja tylko tu sobie siedziałam i...

ZIELONA I ozdoba sama do ciebie przyszła, co?

BARWINKA Tak było.

ZIELONA Nie rozśmieszaj mnie, bo mi gorset pęknie! Może na twojej planecie
ozdoby miały nogi, ale nie na mojej! Zanim cię każę zamknąć, najpierw
przetrzepię ci grzbiet! (*pędzi z trzepaczką*)

BARWNY (*zjawia się nagle i groźnie staje naprzeciw Zielonej*) Ani kroku dalej!

ZIELONA (*trzepaczką poszturchuje Barwnego i popycha go na skraj sceny*) Czy
pan wie, co ta mała pstrokata pannica zrobiła?

Zielinek ucieka wraz z kapustą.

BARWNY Nie wiem, ale jeżeli coś zrobiła, to tylko coś dobrego. Znam to dziecko
lepiej niż samego siebie.

ZIELONA Niech się pan nie ośmiesza. Nie ma pan pojęcia, do czego zdolna jest
dzisiejsza młodzież. To złodziejka! Ukradła moją najpiękniejszą ozdobę!
Dziesięciu artystów pracowało przy niej! W dodatku jeden z nich miał cztery
ręce!

BARWNY To jakiś wybryk natury!

ZIELONA Żaden wybryk natury, tylko klejnot!

BARWNY Cztery ręce to klejnot? Może i racja.

ZIELONA O jakich rękach pan mówi?

BARWNY O czterech.

ZIELONA Niechże pan da spokój z tymi rękami! Mnie chodzi o ozdobę!

BARWNY O jaką ozdobę?

ZIELONA Tę, która znajduje się za nami!

BARWNY Gdzie? Niczego nie widzę.

ZIELONA (*odwraca się, zdumiona*) Przed chwilą jeszcze była tu piękna zielona ozdoba! Jakim cudem mogła nagle zniknąć?

BARWINKA Może naprawdę miała nogi?

ZIELONA Milcz mała szachrajko! Przyszekam, że rozwiążę tę zagadkę! Nie ujdzie wam to na sucho! (*odchodzi rozzłoszczona*)

Scena 13.

BARWNY Wiesz coś o tej ozdobie?

BARWINKA Wiem, ale nie mogę powiedzieć. To ogromna tajemnica.

BARWNY Wszystkie młode dziewczęta mają ogromne tajemnice, więc nie będę nalegał. Czy ta tajemnica ma coś wspólnego z Zielinkiem?

BARWINKA Och! Jak się pan domyślił? Ale nie powiem więcej ani słowa!

BARWNY Oczywiście, kochanie. Jeżeli masz chwilę czasu, może poszłabyś posprzątać moje farby? Trochę nabałaganilem.

BARWINKA Już biegnę, proszę pana! (*znika*)

Wchodzą Bielas i Bielina z kompresami na głowach.

BIELAS Wydawało mi się, że słyszałem tu niedawno jakąś awanturę...

BIELINA A nas głowy boją. Mój mąż przyszekł mi znaleźć spokojną planetę. Ja przy mojej migrenie...

BIELAS Przysięgam ci, Bielino, że zrobię wszystko, abyś była szczęśliwa. Nie wiem tylko, jak to zrobić?

BARWNY Sprawa jest do przemyślenia, zwłaszcza gdy chodzi o panią Zieloną...

BIELINA Och! Już sama nazwa zwała mnie z nóg – Zielona! Jak sfermentowana żółć! Ta osoba zniszczy nasze życie. Bielasie! Pójdę się położyć. Wolę przespać te wszystkie kłopoty. (*wychodzi*)

Bielas przechadza się, nerwowo ogryzając paznokcie.

BARWNY Proszę tego nie robić. To bardzo brzydki zwyczaj i zły przykład dla dzieci.

BIELAS O czym pan mówi?

BARWNY O paznokciach. Ogrzyza je pan.

BIELAS A tak, rzeczywiście. Całe szczęście, że nikt tego nie widzi.

BARWNY Nie byłbym tego całkiem pewny. Może z innej planety obserwują nas przez teleskop?

BIELAS Wiem, jak się pozbyć Zielonej! Trzeba ją namówić, aby dobrowolnie opuściła planetę!

BARWNY Nie robi tego.

BIELAS Zrobi, jeżeli się ją mądrze podejdzie. Chyba mam pomysł... Gdybyśmy tylko mieli jakieś zielone ubrania...

BARWNY Ja nie zdążyłem zabrać nawet zmiany skarpetek, ale wiem, że Barwinka wzięła ze sobą nocną koszulę i czepkę, i chyba coś tam jeszcze. Przemalować

wszystko na zielono to dla mnie żaden problem.

BIELAS (*znowu ogryza paznokcie*) Damska koszula, czepek... Hmm... (*nagle olśniony*)
 A właściwie, czemu nie? Gdzie jest powiedziane, że listonosz musi być mężczyzną?

BARWNY Nigdzie tak nie jest powiedziane.

BIELAS Przyniesiemy Zielonej telegram z jej planety... Że ma natychmiast wracać, bo planeta z powrotem skleїła się w całość i prosi się osobę z wielką inteligencją, aby wróciła i zajęła się zarządzaniem planety.

BARWNY Myśli pan, że uwierzy?

BIELAS Jasne. Przecież ma się za najmądrzejszą!

BARWNY Ale pan chyba sam pójdzie z tym telegramem? Dwie listonoszki z jednym telegramem mogą się wydać podejrzane.

BIELAS Wolę, żeby pan był ze mną. Zawsze co dwie głowy, to nie jedna. Gdzie Barwinka ma te szmatki?

BARWNY Niedaleko. Proszę za mną!
 Wychodzą.

Scena 14.

BARWINKA (*wchodzi z innego planu*) No i już po robocie. Nie wiem, jak kto, ale ja bardzo lubię sprzątać. Zawsze pomagałam mamie. Ach, mamusiu! Kiedy my się wreszcie odnajdziemy? Z całą pewnością mnie szukacie i także martwicie się o mnie. Gdybyście ze mną mogli być, nic by mi więcej do szczęścia nie było potrzeba. Wszystko bym za to oddała!

BIELINKA Wszystko? Zielinka także?

BARWINKA Skąd się tu wzięłaś? Podsluchiwałaś?

BIELINKA No wiesz! Nigdy nie podsłuchuję, bo to paskudne. Trudno jednak nie słyszeć, gdy ktoś wykrzykuje swoje myśli.

BARWINKA O Zielinku nie wspominałam.

BIELINKA Wystarczy spojrzeć na ciebie. Zakochałaś się w nim po uszy! Co ty w nim właściwie widzisz?

BARWINKA No... Jest taki... Sama nie wiem... To na mnie spadło nagle.

BIELINKA Jak grom z jasnego nieba. Słyszałam o czymś takim. A ja postanowiłam, że się nigdy w nikim nie zakocham!

BARWINKA Dlaczego?

BIELINKA Bo tak! Nie zakocham się i już! Chcę studiować i zostać słynnym naukowcem!

BARWINKA Co zamierzasz studiować?

BIELINKA Coś co pozwoli wszystkim ludziom być szczęśliwymi.

BARWINKA Czy istnieje taka nauka?

BIELINKA Z pewnością! A jeżeli do tej pory takiej nauki nie było, to ktoś musi ją stworzyć! Przecież właśnie to jest najważniejsze – żeby ludzie byli szczęśliwi.

BARWINKA Słusznie, Bielinko. Chętnie razem z tobą zapiszę się na te studia. Czy przypomniłaś sobie, o czym wcześniej chciałaś ze mną porozmawiać?

BIELINKA Nie miałam czasu. Musiałam zmieniać kompresy mojej mamie. Dorosłych ciągle boją głowy, bo się bez przerwy czymś denerwują. Musimy szybko skończyć studia szczęśliwości i uratować naszych rodziców. O! Teraz sobie przypomniałam! Właśnie o tym chciałam z tobą porozmawiać. Chodźmy gdzieś w kącik, aby nam nikt nie przeszkadzał.
Wychodzą.

Scena 15.

Bielas i Barwny wchodzą z latawcem. Bielas w długiej nocnej koszuli, w zielonym czepku z koronkami. Barwny w zielonym szlafroku, z głową owiazaną zielonym ręcznikiem – turban. Dwoma rękami trzymają jedną zieloną kartkę. Potrzęsając nią, wykrzykują.

BIELAS, BARWNY Hop! Hop! Pani Zielona! Poczta do pani!

ZIELONA (z twarzą upaśkaną zieloną pianą) Do mnie? Poczta?

BIELAS Czy był jakiś wybuch na planecie, że panią tak paskudnie obrzuciło?

ZIELONA Nie widziała pani nigdy maseczki kosmetycznej? O co chodzi z tą pocztą?

BARWNY Jest telegram do pani.

Zielona co chwilę bierze haust powietrza, aby się wtrącić do rozmowy.

BARWNY Proszę z łaski swojej nic nie mówić! Zaraz wytłumaczę: planeta Zieleniak skleila się samoistnie! Nawet szparka nie została po pęknięciu! I my właśnie przynosimy stamtąd telegram do pani.

ZIELONA Bardzo dziwne... Samoistnie się skleila?

BIELAS Tak. I wszystko jest z powrotem tak jak było.

ZIELONA Chyba nie wszystko. Za mojej bytności na planecie Zieleniak nikt nie roznosił telegramów w nocnych strojach. I byli to raczej mężczyźni. W dodatku z jednym telegramem przychodził tylko jeden doręczyciel.

BARWNY Teraz będą przypadały dwie osoby na jeden telegram, żeby zmniejszyć bezrobocie – każdy powinien mieć coś do zrobienia.

BIELAS I kobiety będą roznosiły pocztę, bo przecież jest równouprawnienie.

BARWNY I z tego samego powodu kobiety będą zajmowały bardzo ważne stanowiska. Piszą o tym w tym telegramie.

ZIELONA Proszę mi przeczytać telegram. Nie wzięłam okularów.

BIELAS Ja to zrobię! Mam ładniejszy głos.

ZIELONA Ma pani zamiar odśpiewać ten telegram?

BIELAS Całkiem niepotrzebnie jest pani taka uszczypliwa. My tu chcemy jak najlepiej pani usłużyć...

ZIELONA Dosyć tego gadania! Proszę czytać!

BARWNY (wrywa Bielasowi telegram) Niech mi pani da... pani... zapomniałam, jak pani na imię... ale wszystko jedno. Niech pani da ten telegram, ja przeczytam, skoro pani Zielonej obojętne, kto to robi.

ZIELONA Czy ja się wreszcie dowiem, co jest w telegramie?

BARWNY W telegramie jest dosłownie tak: *(czyta)* Proszę wracać natychmiast!

Stop. Planeta sklejona. Stop. Potrzebna osoba inteligentna. Stop. Do rządzenia.

Stop. Pani jest nie do zniesienia. Stop... Przepraszam – nie do zastąpienia.

Stop.

ZIELONA Skąd oni wiedzieli, na której planecie się osiedliłam?

BIELAS Tego nie wiemy. My jesteśmy tylko od dostarczania poczty.

ZIELONA Ile wam płacą?

BARWNY To jeszcze nie wiadomo.

ZIELONA Pracujecie i nie wiecie za ile?

BARWNY Właściwie... to... jakby tu powiedzieć...

BIELAS Jesteśmy bardzo bogate i nie zależy nam na pieniądzach!

ZIELONA Jesteście bardzo bogate a zajmujecie się roznoszeniem poczty?

BARWNY Właśnie tak. *(do Bielasa)* Chodźmy, droga pani! Jeszcze wiele telegramów mamy do rozniesienia.

Rzucają telegram i latawiec i uciekają.

ZIELONA To mi bardzo podejrzanie wygląda... Chociaż z drugiej strony... W telegramie jest napisane: potrzebna osoba inteligentna do rządzenia... To by się zgadzało. Rządzić, owszem, to dla mnie po prostu pestka, a raczej zielony groszek. Na tym się znam. Pomyśleć, że tylko chwilę nie było mnie na planecie Zieleniak i już wprowadzili idiotyczne porządki: dwie osoby biegają z jednym telegramem! W dodatku bogate! Zupełne wariactwo! Rządzić taką planetą to nie przelewki. Będę musiała tam wszystko pozmieniać! *(znika)*

Scena 16.

BIELINA *(wchodzi przytrzymując kompres na głowie)* Bielasku! Bielinko! Gdzie się wszyscy podzieli? Głowa mi pęka! Ktoś powinien zmienić mi kompres! *(sposstrzega leżący telegram. Czyta)* Proszę wracać natychmiast! Stop. Planeta sklejona. Stop. Potrzebna osoba inteligentna. Stop. Do rządzenia. Stop. Pani jest nie do zastąpienia. Stop. Niesłychane! Nasza planeta sklejona! I mnie wzywają do rządzenia! A Bielasa nie ma! Co ja mam robić? Nie mogę być obojętną, gdy planeta mnie wzywa! Ale czy sobie poradzę z rządzeniem? Och! W końcu to chyba nic trudnego. Powiem: „Zróbcie to!” albo „Nie róbcie tamtego!” Jeżeli z Bielasem potrafiłam sobie poradzić, to i z rządzeniem także. Trzeba się przygotować do podróży. Jeśli Bielas nie nadejdzie, to trudno. Będzie musiał dolecieć później z Bielinką. Moja planeta mnie wzywa! *(wychodzi)*

ZIELONA *(wchodzi w podróżnej pelerynie, jednak w dalszym ciągu w maseczce kosmetycznej)* Gdzie się podział ten smarkacz, Zielinek? Ja mam wielkie sprawy do załatwienia, a on gdzieś przepada! Trudno, będzie musiał dolecieć za mną. Przyślę mu telegram. *(sposstrzega latawiec)* Całe szczęście, że mam pod ręką pojazd kosmiczny.

BIELINA (*także w podróżnej pelerynie, w kapeluszu i z parasolem z wiatraczkami. Do Zielonej*) Cóż to? Wraca pani od kosmetyczki?

ZIELONA Nie pani sprawa. A pani radziłabym także zadbać o swoją urodę... Jeżeli tu w ogóle można mówić o urodzie.

BIELINA Pomijam tę nikczemną uwagę. Gdybym nawet nie była piękną, a jestem! To i tak nie byłoby mi to potrzebne. Mam ważniejsze sprawy na głowie niż wklepywanie w siebie całych ton kremu. Właśnie będę załatwiać sprawy ogólnoplanetarne.

ZIELONA Zupełnie jak ja! Tylko że mnie nie przeszkadza być przy okazji piękną!

BIELINA Czy nigdy nie przyszło pani do głowy przejrzeć się w lustrze?

ZIELONA To samo chciałam pani doradzić!

BIELINA Całe szczęście, że już nigdy nie będę musiała pani oglądać!

ZIELONA A ja pani! Opuszczam tę wioskę! Mam nadzieję, że się już nigdy nie spotkamy!

Rozchodzą się w przeciwne kierunki.

Scena 17.

Bielinka i Barwinka wchodzą objęte wpół.

BIELINKA Trzeba dokładnie, punkt po punkcie, obmyśleć, jak powinno wyglądać wspólne życie na jednej planecie.

BARWINKA A gdyby tak ująć to w piosenkę? Piosenki łatwiej wchodzi do głowy.

BIELINKA Jesteś genialna! Już małym dzieciom będzie można śpiewać tę piosenkę, bo dzieci najłatwiej się wszystkiego uczą. Zaczynamy!

Jedną mamy dla wszystkich planetę,
ale wspólnie żyć na niej możemy.

BARWINKA

Trzeba tylko nauczyć się kochać,
a szczęśliwi na zawsze będziemy.

BIELINKA

Czy ktoś będzie zielony, czy biały,
nie ma wcale żadnego znaczenia.

BARWINKA

Może nawet być w kropki bordowe,
według swego własnego życzenia.

BIELINKA

Najważniejsza w życiu zgoda,
więc każdemu rękę podaj!
Dasz mu swoją, on w podziękę
poda tobie obie ręce.

BARWINKA

Choć planeta jest ogromna,
opleciemy ją rękami,
jeśli wszyscy inni ludzie
złączą ręce razem z nami.

BIELINKA

Nic już złego się nigdy nie zdarzy,
nawet nocne przepadną gdzieś zmory.

BARWINKA

Bo gdy miłość postawisz na straży,
zło do mysiej gdzieś schowa się nory.

BIELINKA

Jesteś chłopcem czy małą dziewczynką,
już się staraj być dobrym dla innych.

BARWINKA

Gdy dorośli żyć w zgodzie nie zechcą,
dzieci za nich to robić powinny.

BIELINKA Czy my aby nie za dużo żądamy od dzieci?

BARWINKA Nie. Dzieci będą dumne, mając tak ważne zadanie do spełnienia. Gdy dorośli zobaczą, jak dzieci potrafią żyć ze sobą w zgodzie i kochać się, zrobi im się wstyd.

Scena 18.

ZIELINEK (*wpada wystraszony, trzymając w ręku dwie pary butów oraz kapelusze Bielasa i Barwnego*) Straszna historia! Planetarne potwory porwały pana Bielasa i pana Barwnego! Zostawiły tylko ich buty i kapelusze!

BIELINKA Bzdura! Dlaczego potwory miałyby kogoś porywać, zostawiając buty i kapelusze?

ZIELINEK Bo to są niejadalne przedmioty.

BIELINKA Nie wierzę w żadne potwory!

BARWINKA Przecież Zielinek przyniósł dowody!

BIELINKA Czy widziałeś te potwory na własne oczy? I widziałeś, jak porywały mego tatę i pana Barwnego?

ZIELINEK Samego faktu nie widziałem, ale gdy nadbiegłem, jeszcze się unosił kurz za potworami!

BIELINKA Jak wyglądały te potwory?

ZIELINEK No... poprzez kurz trudno było się przyjrzeć.

BIELINKA Czyli że nic nie widziałeś. Tak oto rodzą się plotki i intrygi.

BARWINKA Zielinek przyniósł nam wiadomość, abyśmy mogły uratować naszych bliskich, a ty go podejrzewasz o intrygi.

BIELINKA Często ludzie w dobrej wierze narobią takiego zamieszania, że lepiej nie mówić. Nie słyszałam o tym, aby potwory przed porwaniem kogoś najpierw ściągały mu buty.

ZIELINEK Może ty się lepiej znasz na potworach. Ja w każdym razie uważam, że należy wyruszyć na poszukiwania.

BIELINKA To nigdy nie zaszkodzi. Ale i tak nie wierzę.
Wychodzą.

Scena 19.

Bielas i Barwny pojawiają się z innego planu – bez butów i kapeluszy.

BARWNY Doradzałem panu, aby przed pieczarą nie zostawiać butów i kapeluszy, ale pan zlekceważył moją radę. Uważał pan, że można zostawić, bo tutaj nikt nie kradnie.

BIELAS W dalszym ciągu tak uważam.

BARWNY Jak pan więc wytłumaczy zniknięcie tych przedmiotów?

BIELAS Będę mógł panu odpowiedzieć, gdy się dowiem, co się z nimi stało. Może moja żona znajdzie odpowiedź. Ona jest bardzo inteligentna. Powiem jej tak: Bielino, poszliśmy z panem Barwnym rozebrać się ze strojów listonoszek, zabraliśmy ze sobą ubrania, ale zostawiliśmy przed pieczarą buty i kapelusze. I one zniknęły. Co ty o tym sądzisz? A ona powie...

BARWNY Ona powie: teraz, Bielasio, będziesz biegał bez butów! Ostrzegałam cię, żebyś byle gdzie nie rzucał części garderoby!

BIELAS Skąd pan tak dobrze zna moją żonę?... Zresztą nieważne. Może właśnie powie coś zupełnie innego? Na przykład: drogi Bielasku, najważniejsze, że ty jesteś! Buty to drobiazg. Kocham cię i bez butów!... Z całą pewnością tak powie. Biegnę, aby to usłyszeć. *(znika na moment i wraca)* Bardzo dziwne. Nigdzie nie ma mojej żony! Zostawiłem ją przecież z migreną...

BARWNY Może poszła do pani Zielonej pożyczyć soli albo cukru?

BIELAS Wykluczone. Moja żona nigdy niczego nie pożycza.

BARWNY Ja jednak zajrzę do pani Zielonej. Przy okazji dowiem się, czy się już szykuje do podróży na swoją sklejoną planetę. Mam wrażenie, że połknęła haczyk.

BIELAS Połknięcie haczyka to pewna śmierć!

BARWNY Telegram to był ten haczyk.

BIELAS A, prawda. Niech pan już idzie! Niepokoję się o żonę.

BARWNY *(znika i zaraz wraca)* Tam nikogo nie ma! Ani pana żony, ani pani Zielonej!

BIELAS Nieprawdopodobne! Moja żona zniknęła! I w dodatku z migreną! Pójdę jej poszukać!

BARWNY A ja zobaczę, gdzie się podziała Barwinka.
Rozchodzą się.

Scena 20.

Młodzież wraca.

BIELINKA Mówiłam ci, że to bzdura! Gdyby grasował jakiś potwór, musiałby zostawić ślady.

BARWINKA A kto narobił takiego kurzu, że aż niczego nie można było dojrzeć?

BIELINKA A jak ty się tutaj znalazłaś? Bo cię przywiało! Z całą pewnością unosił się za tobą kurz!

ZIELINEK Wszystko się zgadza, oprócz jednego: znalazłem porzucone części garderoby. Bez poważnej przyczyny nikt nie chodzi bez butów.

BIELINKA Z dorosłymi nigdy nic nie wiadomo. Przekonasz się, kiedy sam będziesz stary.

BARWINKA My z Zielinkiem nigdy nie będziemy starzy!

BIELINKA Tere fere! Tak się każdemu zdaje.

ZIELINEK Może jednak spróbowalibyśmy odnaleźć zagubione osoby?

BIELINKA Mama powinna wiedzieć, gdzie jest tata.

ZIELINEK To mi przypomniało, że się muszę zameldować u mojej mamy.

BARWINKA A co ja mam robić?

BIELINKA Poczekaj na nas. Zaraz wrócimy.

Znikają i natychmiast wracają.

BIELINKA Bardzo dziwne. Mama zniknęła!

ZIELINEK Moja także!

BARWINKA Może wszyscy opuścili planetę i zostawili nas tutaj za karę, że nie byliśmy posłuszni?

ZIELINEK Wszystko możliwe. Mnie ciągle nie było w domu. Wiesz, Barwinko, dlaczego? Szukałem okazji, aby się spotkać z tobą.

BARWINKA A ja z tobą!

BIELINKA Dosyć tego gruchania! Trzeba się zastanowić, jak odnaleźć naszych bliskich. Może rzeczywiście grozi im niebezpieczeństwo? Zaczynam wierzyć, że jednak na tej planecie mogą się znajdować jakieś potwory. No bo żeby tyle osób nagle zniknęło?

ZIELINEK Mam pomysł... Gdybym na przykład ja był potworem i zobaczyłbym jeszcze paskudniejszego potwora, to bym porzucił swoje ofiary i uciekł, gdzie pieprz rośnie!

BIELINKA Nie jesteś potworem, więc nie ma o czym mówić.

ZIELINEK Chodźcie! Powiem wam, jaki mam plan.

Znikają w kierunku mieszkania Zielinka.

Scena 21.

Bielas i Barwny zjawiają się z dwóch stron sceny.

BIELAS Panie Barwny! Panie Barwny! Ja po prostu nie wiem, co robić. Zaczynam wpadać w panikę! Moja żona zniknęła! Moja córka także! Czy nie uważa pan, że to podejrzane?

BARWNY Absolutnie ma pan rację. Jeszcze nie zdążyliśmy poznać tej planety. Może tu działają jakieś nieczyste siły?

BIELAS Albo jakieś planetarne potwory!

BARWNY Dostaję gęsiej skórki ze zgrozy!

BIELAS Musimy działać! Zanim będzie za późno!

BARWNY Jeśli przyjmiemy, że mamy do czynienia z potworami, to nie widzę innego wyjścia tylko...

BIELAS Niech pan głośno nie mówi, bo mogą nas podsłuchiwać! Proszę do mnie! Tam możemy spokojnie wszystko omówić.

Znikają w kierunku mieszkania Bielasów.

Scena 22.

Z tylnego planu, środkiem sceny zbliża się potwór – trzygłowy, sześciolapy i sześcionogi (zielona kapa ze sterzczącymi maskami). Potwór tańczy i śpiewa straszną piosenkę.

POTWÓR I

Mam trzy strasznie brzydkie paszcze.

Łapę, która rwie, nie głaszcze.

Druga łapa szczypie w uszy,

trzecią pacnę aż ogłuszy.

Czwartą łapą połaskoczę,

piątą wyrwę z głowy loczek,

szóstą łapę mam w zapasie –

przyda się po jakimś czasie.

Chodźcie do mnie tu, potwory,

gdyż do walki jestem skory!

Kto chce walczyć, chętnie służę,

bo nie jestem nędznym tchórzem!

Tęgo z wami potańcuję!

Sześciu nóg nie pożałuję!

A kto w tańcu padnie trupem,

musi się pożegnać z łupem!

POTWÓR II *(zbliża się od strony mieszkania Bielasa – jest to potwór dwugłowy, nakryty koronkową, białą serwetą; także śpiewa)*

Tuś mi bratku, ty potworze!

Już ostatnia twa godzina!

To ty w tańcu padniesz trupem!

Stawaj! Walka się zaczyna!

Poobcinam wszystkie łapy,

choć miałbyś ich czterdzieści!

I odgryzę wraże głowy!

Będziesz głośno wył z bóleści!

POTWÓR I Słuchaj no, potworze! Może byśmy się dogadali? Oddaj, co zabrałeś, a zostawię cię w spokoju.

POTWÓR II Najpierw ty oddaj to, co ty zabrałeś! Nie ulęknię się twoich trzech głów! Moje dwie są mądrzejsze!

POTWÓR I Moje za to są jadowite jak... jak... *(inna głowa podpowiada)* Jak trujące grzyby! O właśnie! Jak trujące grzyby!

POTWÓR II Taki wielki a taki głupi! Kto mi każe jeść trujące grzyby?

POTWÓR I Jak cię kłapnę trującymi zębami to zobaczysz! Oddaj po dobroci skradzione osoby! Porwałś dwie damy i nie tylko, bo jeszcze...

POTWÓR II Mam cię, szelmo! Więc wiesz, że zniknęły damy?

POTWÓR I Ty chyba wiesz lepiej, bo to ty je porwałś! Przecież jesteś potworem!

POTWÓR II A ty niby kim jesteś? Aniołkiem?

POTWÓR I Ale ja nikogo nie porwałem!

POTWÓR II Jeżeli nie ty, to znaczy, że na tej planecie są jeszcze inne potwory.

POTWÓR I Spodziewam się. I z pewnością są to twoi nikczemni koleżkowie! Radzę wam uwolnić osoby, które zostały przez was uprowadzone!

POTWÓR II Dokładnie radzę tobie to samo, bo jak nie?...

POTWÓR I Nie doprowadzaj mnie do wściekłości, bo ci ucho odgryzę!

POTWÓR II A ja cię stuknę tymi trzema kretyńskimi głowami!

POTWÓR I A ja cię załaskoczę na śmierć!

POTWÓR II A ja ci postawię nogę!

POTWÓR I Przebrała się miara mojej cierpliwości! Zrobię z ciebie lepką kaszkę!

POTWÓR II A ja z ciebie kotlet siekany! W dodatku ze szpinakiem!

POTWÓR I Uwaga! Nacieramy!

Ruszają do ataku. Kotłują się, wrzeszczą, aż ściągają z siebie nakrycia i padają. Patrzą zdumieni.

BIELAS To wy? Co wam przyszło do głowy, żeby udawać potwora?

BIELINKA A wam? Żeby dorośli ludzie bawili się w potwora?

BARWNY Kto mówi o zabawie? Nie było was tak długo... Zaczęliśmy podejrzewać, że was jakiś potwór porwał. Zwłaszcza że już wcześniej porwał nasze buty i kapelusze.

BIELINKA A widzisz, Zielinku? Mówiłam ci, że tu nie ma potworów.

ZIELINEK Jednak moja mama zniknęła i mama Bielinki także.

BARWINKA Zielinek z pewnością się nie mylił. Tutaj muszą być potwory.

BIELAS Uważam, że teraz, skoro już jesteśmy dwoma potworami, moglibyśmy stawić czoła prawdziwemu potworowi.

ZIELINEK Nie zostawimy naszych mam w jego łapach!

BARWNY Proponuję, aby zrobić jednego, długachnego potwora! Takiego na pewno żaden tutejszy potwór jeszcze nie widział.

BIELAS No to już! Przepotwarzajmy się! Szkoda każdej chwili!

Zakładają na siebie okrycia, tworząc jednego potwora.

BIELINKA Ważne, abyśmy nie mylili kroku. Zaczynamy jedną nogą! Uwaga! Lewa! Prawa! Lewa! Prawa!

Znikają za kulisami.

Scena 23.

Bielina i Zielona zjawiają się równocześnie.

BIELINA Skandal! Ktoś mi zrobił niemądry dowcip! Moja dawna planeta nie istnieje.

Wcale się nie skleїła. Nawet ślad po niej nie został!

ZIELONA Mojej planety także nie ma, a przecież wyraźnie było napisane w telegramie...

BIELINA W jakim telegramie?

ZIELONA W zwykajnym. O! Jeszcze tu leży!

BIELINA To był telegram do pani? Myślałam, że do mnie.

ZIELONA No, oczywiście! To cała nasza poczta! Nawet nie napisali, że skleїła się planeta Zieleniak, tylko po prostu planeta! Jakby każdy miał obowiązek wiedzieć, o jaką planetę chodzi.

BIELINA Dlatego myślałam, że chodzi o moją planetę.

ZIELONA Nie powinna pani czytać cudzej korespondencji.

BIELINA Skąd mogłam wiedzieć, że to była dla pani wiadomość? Nazwiska nie było. Było tylko napisane, że oczekuje się osoby bardzo inteligentnej.

ZIELONA Łatwo było się domyślić, że to do mnie.

BIELINA Jest pani tak zabawna, że aż mnie rozboliła głowa.

ZIELONA Mnie chyba też zaraz rozboli. Niech pani patrzy!

BIELINA Gdzie?

ZIELONA Tam! Tam! Potwór! Ratunku! Zaraz nas pożre!

BIELINA Schowajmy się! I ani pary z ust! Może nas nie zauważy.

Przytulone do siebie, chowają się za kamieniem.

Scena 24.

POTWÓR (*wtańcowuje, ponuro śpiewając*)

Szuru buru, szuru buru,

wyleciały cegły z muru.

Kogo złapię, niechaj wie,

że z nim będzie bardzo źle!

Rachu ciachu, rachu ciachu,

siedzi czarny kot na dachu,

zanim spadnie, powiem wam,

komuś wnet nauczkę dam!

ZIELONA Droga pani Bielino! Co z nami będzie? Aż zielenięję ze strachu!

BIELINA A ja coraz bardziej bieleję! Chyba nadchodzi nasza ostatnia godzina!

Pragnę panią przeprosić za wszystkie przykrości, jakie pani wyrządziłam.

ZIELONA To ja panią przepraszam. Okropnie się zachowywałam! Gdyby nam się udało wyjść cało z tej opresji, przyrzekam, że się zmienię! Przecież nie ma żadnego powodu, abyśmy się miały nie lubić.

BIELINA Nie pomyślałam, że pani może być taka miła...

ZIELONA Zachowywałyśmy się bardzo niemądrze. Zaczęłyśmy od wzajemnej niechęci. Ja mam przykry charakter, ale przecież mogę się zmienić. Szkoda, że jest już za późno.

BIELINA Bardzo szkoda. Zanim potwór nas pożre, chciałabym się dowiedzieć, z czego pani robiła swoją maseczkę kosmetyczną? Ma pani tak piękną cerę!

ZIELONA Co mi teraz po pięknej cerze, droga pani?

Potwór zatrzymuje się, spod płacht słychać głosy.

BIELAS Muszę odnaleźć Bielinę! Przecież zbliża się pora kolacji!

BIELINA Słyszysz pani? Potwór chce mnie pożreć na kolację! Żegnaj droga przyjaciółko!

BARWNY Bez przerwy rozglądam się za panią Zieloną. Jej trudno nie zauważyć.

Gdyby gdzieś była, to by się z pewnością z kimś kłóciła.

ZIELONA Słyszysz pani? Nawet potwór zna mój charakter. To okropne! Gdybym miała szansę się zmienić...

ZIELINEK Proszę się tak nie wyrażać o mojej mamie. Jest troszkę gderliwa, ale ma dobre serce.

ZIELONA Ta część potwora jest szlachetna. Tylko dlaczego nazywa mnie mamą?

Może biedactwo tęskni do rodziny?

BIELINA Lituje się pani nad potworem?

ZIELONA Może jest zły tylko częściowo, a nie w całości. To tak jak ja.

BARWINKA Och! Już nie mogę! Słabo mi!

ZIELINEK Barwinka mdleje! Wyjdźmy na chwilę z potwora!

Wychodzą.

BIELINA Droga przyjaciółko! Teraz ja chyba zemdleję!

ZIELONA Niesłychane! A myśmy się niepotrzebnie trzęsły ze strachu! Jak oni śmieli? *(wychodzą zza kamienia)* Witamy potwora! Czy to bal maskowy, czy też chcieliście nas doprowadzić do ataku serca?

BIELINA Jak ci nie wstyd, Bielasio? I to ma być dorosły mężczyzna! Czuję, że mnie chwyta migrena.

BIELAS Bielino! Kochanie! Tak się martwiłem, że cię porwał potwór!

BIELINA Oprócz ciebie nie spotkałam innego potwora.

BIELINKA Mama! Jak to dobrze! Trzęśliśmy się o was ze strachu!

ZIELINEK Przepraszam cię mamo, bo pewnie się o mnie martwiłaś, ale ja także martwiłem się o ciebie, bo ja cię bardzo, bardzo kocham!

ZIELONA Wiem, moje dziecko. Ja też cię kocham, tylko nigdy nie umiałam ci tego powiedzieć. Zawsze wołałam gderać niż mówić miłe słowa. Teraz to się zmieni.

ZIELINEK Ja cię kocham, nawet kiedy gderzesz.

ZIELONA Odkąd zaprzyjaźniłam się z Bieliną, chcę się do niej upodobnić.

BIELINA Ja się chyba do ciebie upodobiłam, droga Zielino, bo mam ochotę pogderać. Zobacz! Mój mąż chodzi bez butów! Skarpety ja muszę cerować,

a nie on!

BIELINKA Już ja poceruję te taty skarpetki. Tak się cieszę, że jesteśmy razem i wszyscy szczęśliwi!

ZIELONA Byłabym zapomniała! W drodze doręczono mi telegram dla Barwinki.

BARWINKA Telegram? Do mnie? (czyta) Oczekuj nas wieczorem. Stop. Ciotka Barwalska kończy robić różany tort. Stop. Będzie przyjęcie. Stop. Kochamy cię. Stop. Twoi rodzice.

BIELINKA Skąd rodzice Barwinki wiedzieli, gdzie ona jest?

ZIELONA Pojęcia nie mam. Po prostu kochający rodzice zawsze odnajdą swoje ukochane dziecko.

BARWINKA Kto pani dostarczył ten telegram?

ZIELONA Dwie listonoszki. Zupełne wariactwo, co się teraz wyprawia. Ze mną było to samo. Też dwie listonoszki przyleciały z telegramem. Podobno wprowadzają ten zwyczaj na wszystkich planetach.

BARWINKA (po cichu do Bielasy) Można powiedzieć, że od nas rozpocznie się nowy obyczaj. Wyprzedziliśmy epokę!

BIELAS Ciii! Na ten temat ani mru-mru! Niech to do końca zostanie naszą tajemnicą.

ZIELONA No to co, kochani? Wszystko dobrze się skończyło... Nie pozostaje nam nic innego, jak rozejść się do domów.

BIELINKA Ale najpierw zaśpiewamy piosenkę.

ZIELONA Jak sobie życzysz, kochana. Piosenka jest dobra na wszystko.

Finale

Refren

Niech żyje przyjaźń! Niech żyje miłość!
 To najważniejsza w życiu rzecz!
 Na wszystkie troski, na wszystkie smutki
 trzeba przyjaciół zawsze mieć!

Nic mi nie grozi, nic się nie stanie,
 kiedy przyjaciół wokół mam.
 Największe trudy mogę pokonać,
 którym nie sprostam nigdy sam!

Canto

Jeśli zyskać chcesz przyjaciół,
 zacznij od samego siebie;
 gdy dla innych będziesz miły,
 oni będą lubić ciebie.

Kto zadziera stale nosa,
siebie ma za ważną postać,
nawet wśród ogromnych tłumów
sam jak palec może zostać.

Refren

Na całym świecie, gdzie żyją ludzie,
każdy przyjaciół winien mieć.
Wszyscy się mogą wzajemnie kochać,
potrzeba tylko tego chcieć.

Nieważny kolor! Nieważna rasa!
Bo jakież to znaczenie ma?
Wszyscy jesteśmy rodziną ludzką,
co pewne tak, jak dwa jest dwa.

KONIEC